

Eugeniusz Niebelski, *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, ss. 394

„Wieś Tunka jest rozrzuciona po obu brzegach rzek Tunki, Irkutu i potoku Achalika. [– –] Klimat Tunki jest nader surowy. Latem bywają ogromne upały, zimą zaś także same mrozy. Śnieg na dolinie niewiele pada. Góry natomiast są nim wysoko pokryte. Im większy mróz lub upały, tem głębsza cisza zalega w powietrzu”¹. Ten krótki, niewiele odbiegający od współczesnych realiów geograficzny opis małej syberyjskiej miejscowości położonej w rejonie tunkijskiej Buriacji w Rosji, która w wieku XIX była miejscem przymusowego zesłania polskich więźniów politycznych, przedstawił w swojej pracy opublikowanej w 1887 r. uczestnik powstania styczniowego, zesłaniec ksiądz Mikołaj Kulaszyński. W Tunce karę zesłania odbywało wielu polskich wygnańców, między innymi Józef Piłsudski i Bronisław Szwarce, jednak największy rozgłos tej syberyjskiej miejscowości przynieśli osadzeni tu w liczbie 156 osób polscy duchowni katolicy. Dziś już niemal całkowicie nieznane, pokryte kurzem zapomnienia losy księży-zesłańców pieczołowicie odtworzył na kartach swojej książki Eugeniusz Niebelski. Praca, jak można sądzić z toku peregrynacji naukowych, jest nie tylko cenna i ważna w przedmiocie zgłębienia dziejów polskiej diaspory na Syberii, ale także istotna dla samego Autora. Podejmowane przez E. Niebelskiego już wcześniej, nieco okazjonalnie i wycinkowo, a pogłębione w ostatnich latach badania poświęcone osadzonemu w Tunce kapłanom-zesłańcom, uwieńczono ostatecznie naukową rozprawą, w zakresie tematycznym, terytorialnym i chronologicznym stanowią dopełnienie tych obszarów problemowych, jakimi od wielu dziesięcioleci zajmuje się Autor².

Niewątpliwie tematyka księży zesłańców od dawna była obecna w historiografii polskiej i pojawiała się w literaturze przedmiotu, także tej najnowszej, wielokrotnie³. W odniesieniu jednak do tej spuścizny stwierdzić można, że największe

¹ M. Kulaszyński, *Tunka i jej okolice w sajańskich górach*, Poznań 1887, s. 51, 52.

² E. Niebelski jest autorem i redaktorem m.in.: *Na Bóg żywy, bracia, nie zasypiajmy sprawy! Rzecz o ks. Stanisławie Brzósce (1834–1865)*, Lublin 1995; *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, Lublin 2002; *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008; *Towarzysze zesłania Józefa Piłsudskiego w syberyjskiej Tunce (1890–1892)*, w: *Spotkania z Józefem Piłsudskim*, red. I. Maliszewski, Lublin 2006, s. 11–34; *Emigracja postyczniowa 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin 2010; *Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim. Studia dedykowane Profesor Wiktorii Śliwowskiej*, red. E. Niebelski, Lublin–Warszawa 2008 i inne.

³ Zob. K. Sowa, *Losy duchowieństwa polskiego zesłanego na Syberię po powstaniu styczniowym (1863–1883)*, „Nasza Przyszłość” 77, 1992, s. 123–163; E. Niebelski, *Duchowni na zesłaniu syberyjskim w Tunce w latach 1866–1877*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 5, 2001,

z ostatnich dzieł E. Niebelskiego wyróżnia się najbardziej pogłębionym, wielopłaszczyznowym i przy tym podpartym niezwykle solidnym materiałem źródłowym spojrzeniem na ten problem. Co więcej, zapoznając się z treścią pracy, nabiera się przeświadczenia, że potrzeba zobiektywizowania ocen i opinii na temat losów księży zesłańców była jednym z głównych drogowskazów, jakimi kierował się Autor, i to już od chwili wkroczenia na ten obszar badawczy. Świadome zderzenie z zakorzenionymi w literaturze przedmiotu oraz utrwalonymi w pamięci historycznej wyobrażeniami i stereotypami dotyczącymi losów kapłanów-Sybiraków uznać można też za największy atut monografii. Zawarte w niej treści, opinie, wnioski i oceny umiejętnie konfrontowano z dominującymi w literaturze, choć stosunkowo różniącymi się od siebie perspektywami, jakie na temat losu Polaków zesłanych na przymusowe osiedlenie na Syberii określili w swoich opracowaniach i studiach księża: Paweł Kubicki, Fryderyk Józef Żyskar oraz Jan Chyliczkowski. Na kartach pracy E. Niebelskiego dostrzec można zatem wyrażoną w sposób otwarty, czy też prowadzoną pośrednio polemikę z martyrologiczną i mityczną wizją losów zesłańców, jaką ugruntował w swoich studiach bp Kubicki⁴, podejmowana jest polemika z ks. Żyskarem⁵, postrzegającym Syberię jako zbiór uwarunkowań działający przede wszystkim demoralizująco niemal na każdego zesłańca, pojawia się wreszcie dyskusja z tezami ks. Chyliczkowskiego⁶, w opinii którego Syberia, ze względu na swoje położenie geograficzne i uwarunkowania społeczno-gospodarcze, otwierała przed europejskimi zesłańcami podobne, prawie nieograniczone możliwości.

Rozprawa, napisana prostym, ujmującym czytelnika stylem, przybliży ciągle słabo odkryte losy księży represjonowanych za aktywność polityczno-religijną i równocześnie podważa popularny mit o wsparciu, jakie represjonowanym księżom okazywali towarzyszący im na zesłaniu rodacy, czy też mieszkańcy Królestwa Polskiego. Wysunięte w pracy tezy Autor uwiarygadnia bogatym materiałem faktograficznym, zebrany w polskich i rosyjskich archiwach źródłami, relacjami wysupłanymi z rozproszonych pamiętników, wspomnień, dzienników, listów i korespondencji prasowych, oraz zaczerpniętymi z różnego rodzaju wydawnictw i publikacji przekazami poruszającymi problem zesłańców i ich otoczenia. Książka ma też wymiar sentymentalny. Autor w poszukiwaniu źródeł spisanych, świadectw materialnych oraz materiałów ikonograficznych odbył

s. 55–80; idem, *Tunka. Duchowni na zesłaniu syberyjskim po powstaniu 1863 r.*, „Przegląd Powszechny” 2004, nr 1(989), s. 50–60. W książkach poświęconych Polakom-zesłańcom problem księży osadzonych w Tuncie również się pojawia, ale ma charakter marginalny: E. Niebelski, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie*, s. 365–393; M. Chrostek, „Jeśli zapomnę o nich...”. *Powikłane losy polskich więźniów politycznych pod zaborem rosyjskim*, Kraków 2009, s. 350–352.

⁴ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, cz. 1–3, Sandomierz 1933–1939.

⁵ F. J. Żyskar, *Tunka: opowiadanie o wsi Tunka, gdzie było na wygnaniu przeszło 150-ciu księży oparte na wspomnieniach naocznych świadków i odnośnych dokumentach*, Poznań 1914.

⁶ J. Chyliczkowski, *Syberia pod względem etnograficznym, administracyjnym, rolniczym i przemysłowo-handlowym*, Włocławek 1898.

dokumentacyjną podróż po Syberii. Podążając śladami księży zesłanych do Tunki, odwiedzając m.in. pozostałości po polskich siedliskach i cmentarzach, obserwując przyrodę, architekturę i to, co jeszcze dziś materialnie dowodzi obecności Polaków na Syberii, rejestrował swoją wyprawę naukową obiektywnym aparatu fotograficznego. Współczesne zdjęcia zestawione z dziewiętnastowiecznymi rycinami wskazują, jak niewiele zmian przez z górą sto lat wywołał w krajobrazie Tunki i jej okolic upływ czasu.

E. Niebelski, prezentując przejawy i charakter troski życia codziennego na zesłaniu, kłopoty z aprowizacją, problemy nostalgii i tęsknoty za krajem i bliskimi, czemu towarzyszyły brak perspektyw i bezsilność, naprowadza czytelnika na te uwarunkowania z życia zesłańców, które w sposób zasadniczy przemieniały osobowość, na nowo kształtowały charaktery i w wielu przypadkach czyniły z kapłanów zupełnie innych ludzi, albo duchowo i materialnie wzmocnionych, albo też przetrąconych i załamanych. Uwzględniając ten zestaw czynników, zupełnie inaczej odbieramy budujące przykłady postaw duchownych, którym przeciwność losu i niezwykle ciężkie warunki bytowania pomogły w umocnieniu wiary, kultywowaniu tradycji narodowych, postaw patriotycznych, czy podźwignięciu ciężaru ucisku władz carskich.

Na konstrukcję pracy składają się trzy zróżnicowane pod względem formy rozdziały, poprzedzone wstępem, przekornie zatytułowanym „Zamiast wstępu”, oraz przedśłowiem pióra Zbigniewa Wójcika. Nieco autonomicznym zwieńczeniem książki jest zwarte i podane w języku angielskim i rosyjskim podsumowanie. Pracę uzupełnia tak pomocny przy tego rodzaju monografiach indeks nazwisk, wykaz bibliograficzny oraz ciekawe w swojej treści ryciny i fotografie, znaczną część tych ostatnich wykonał sam Autor. Ramy czasowe daleko wykraczają poza określony w tytule okres pobytu księży w Tunce. Z jednej strony sięgają końca XVIII w., kiedy to zaczęto osadzać polskich zesłańców na Syberii, z drugiej strony zaś w podążaniu za perypetiami duchownych, którym udało się wrócić do kraju i stron rodzinnych, wkraczają w pierwsze dekady XX w.

Pierwszy rozdział zatytułowany „W syberyjskiej Tunce” składa się z dziesięciu spójnych tematycznie części obejmujących w sumie 122 strony (s. 27–149), nie licząc ponad 60 ilustracji i fotografii. Autor, odwołując się do swoich wcześniejszych wyników badań⁷, poszerza i porządkuje ciekawy materiał faktograficzny, dzięki czemu mamy do czynienia z porywającą opowieścią o duchownych, którzy po katorżniczej wędrówce i przemierzeniu tysięcy kilometrów musieli odnaleźć się w zupełnie nowych warunkach i otoczeniu. Borykali się z chorobami, głodem, nostalgią i osamotnieniem, ich zaś największym wrogiem okazał się nie niedostatek, lecz brak zaradności. W syberyjskich warunkach wielu z nich musiało zmienić tryb życia, szukać nowych źródeł utrzymania, uczyć się praktycznych zawodów (rzemiosła, rybołówstwa, handlu czy uprawy roli). Zacieśniali więzy także poprzez spółdzielczość, czego świadectwem był założony wspólnym wysiłkiem sklep, do którego sprowadzano deficytowe na tym obszarze towary

⁷ Zob. E. Niebelski, *Duchowieństwo lubelskie i podlaskie*, s. 365–393.

z Europy i Chin. W warunkach dotkliwej biedy i nieustannych braków funduszy zwracali także uwagę na rozwój kulturalny i duchowy, w czym pomocna była założona przez kapłanów biblioteka. Zebrany księgozbiór wykorzystywano do nauki obcych języków, studiowania przyrody, historii, filozofii i przede wszystkim zgłębiania teologii. Wielu księży oddawało się sztuce, rzeźbiąc, malując, pisząc wiersze czy wreszcie uczestnicząc we wspólnym „muzykowaniu”.

Jak podkreślał Autor, w tym zróżnicowanym pod względem wiekowym i mentalnym środowisku elementy harmonii i współpracy przeplatały się z różnego rodzaju konfliktami, zatargami i napięciami. Wśród kapłanów pojawiały się nieporozumienia, animozje i okazywana na różne sposoby niechęć, wynikająca np. z konkurowania o różnego rodzaju stanowiska. Praca Niebelskiego weryfikuje również pogląd na temat monolitu duchowego księży, którzy jakoby niezależnie od przeciwności losu zawsze pozostawali wiernymi sługami Kościoła katolickiego. Autor dokumentuje przypadki wyrzeczenia się kapłaństwa czy nawet porzucenia wiary. Obok tej większości, która dotrzymała przyrzeczeń, zachowała niezłomną postawę służąc Bogu i współwyznańcom, żyli także księża, którzy zagubili sens swego powołania, założyli rodziny, rozpoczęli nowe życie. Choć przypadki te były zazwyczaj odosobnione i najczęściej piętnowane przez ogół wygnańców, to jednak wskazywały na problem oddziaływania warunków i środowiska zesłańców na postawy i zachowania księży.

Autor polemizuje także z tezą o powszechnym jakoby pragnieniu wyrwania się z syberyjskiej rzeczywistości, dowodząc, iż niektórzy księża tak dobrze zaaklimatyzowali się w środowisku zesłańców, że dorobiwszy się fortuny, nie chcieli wracać już na ziemie polskie. W tym kontekście niezmiernie poruszający jest opis załamania się i apatii, jakie udzieliły się tym tęskniącym i marzącym o powrocie do kraju duchownym, którzy po zrywie entuzjazmu związanego z ogłoszeniem amnestii, szybko zorientowali się, że nie posiadają wystarczających środków nie tylko na powrót do Królestwa Polskiego, ale nawet do europejskiej części Cesarstwa Rosyjskiego. Jak ustalił Autor, zaledwie jednej trzeciej zesłańców udało się powrócić do ojczyzny, i to głównie dzięki własnej zaradności lub też udzielonej pomocy ze strony bliskich z Królestwa. W pracy zwrócono także uwagę na szereg trudności, jakie władze administracyjne czyniły skazańcom pragnącym powrócić do kraju. Nawet po ogłoszeniu aktu amnestyjnego lub odbyciu pełnego wymiaru kary polskich duchownych traktowano nadal jako wyjątkowo szkodliwy i wrogi Rosji element. Co więcej, ból i tragedia związane z poczuciem wykluczenia i odrzucenia nie ustawały nawet po opuszczeniu Syberii, gdyż upragnione powroty przynosiły kolejne rozczarowania. W kraju bracia w habitach i sutannach, jak i zwykli rodacy, dość często odnosili się do zesłańców z rezerwą i nieufnością. Przytoczone powyżej dylematy represjonowanych księży wskazują, jak wielce złożona, nie tylko pod względem perypetii losowych, ale także aspektów badawczych, jest problematyka księży zesłańców.

Druga, najbardziej obszerna, podzielona na jedenaście spójnych chronologicznie i tematycznie podrozdziałów część pracy nosi tytuł „Wygnańcy we wspo-

mnieniach i dokumentach” (s. 151–294). W tej części Autor zestawiał ze sobą fragmenty pamiętników, korespondencji, dokumentów i raportów, których autorami są zesłańcy, ich rodziny, a także ich oprawcy. Oddając głos księżom oraz ich rodzinom, czy też stróżom, uplastycznia dramaturgię losów polskich duchownych. Szerokie odwołanie się do źródła i przejście do opisu wydarzeń z perspektywy zesłańców nie zamienia się bynajmniej w pozbawiony kontroli monolog ludzi wyrażających osobiste, niekiedy bardzo subiektywne odczucia, opisujących nie zawsze dokładnie czy też obiektywnie wydarzenia lub wysuwających stronnicze oceny i wnioski. Autor, panując nad formą i treścią przekazu, w przypisach naświetla tło, a niekiedy ostro polemizuje z nieścisłościami. Korygując, wyjaśniając, konfrontując treści z innymi przekazami, prostując opisy, a wszystko czyniąc na podstawie solidnego materiału źródłowego, w dużym stopniu archiwalnego, bynajmniej nie narzuca czytelnikowi swojego punktu widzenia. Wykazana troska o szczegóły, prezentowanie tych samych wydarzeń widzianych oczyma różnych ludzi, ma przede wszystkim zwrócić uwagę na skalę rozbieżności w opisie wydarzeń, problem z ich interpretacją czy odmiennosc w ocenie postrzeganych zjawisk, zachowań i postaw. To wszystko daje podstawy wypracowania w miarę możliwości obiektywnej oceny i sprawia, że nie tylko Niebelski, ale także czytelnik może przejąć na siebie ciężar osądu. Ta otwarta formuła stawiania krytycznych ocen wydaje się wręcz konieczna, gdyż obok miary historycznych analiz warto skomplikowane losy kapłanów-zesłańców ważyć także wrażliwością ludzkich odczuć i pokoleniowych rozliczeń.

Wartością przywołanych w tak znacznej ilości źródeł jest także to, że pamiętniki, korespondencja i wspomnienia, poza walorami, jak i mankamentami wynikającymi z tego typu źródeł, pozwalają na pełniejszy wgląd w stan emocji, charakteru, osobowości, temperamentu, światopoglądów, wyobrażeń i przekonań swoich autorów i prezentowanych bohaterów, a ponadto formą przekazu przybliżają nam odchodzący w niepamięć i w swoich fragmentach ulegający wymarciu język minionej epoki.

Aktualny w całej pracy problem oceny postaw, zachowań i losów księży zesłańców nabiera rumieńców w chwili, gdy Autor, odnosząc się głównie do upowszechnionej w literaturze przedmiotu wizji męczeństwa represjonowanych duchownych, stara się w ostatnim podrozdziale zatytułowanym „Czy tylko mit?” odpowiedzieć na pytania, jak w świetle zebranych materiałów i zachowanych przekazów, tunkijscy zesłańcy wpisali się w martyrologiczną wizję męczeństwa kapłanów za wiarę i sprawę narodową. Skróty myślowe zawarte w tytułach niektórych nagłówków („Gorliwi i pobożni”, „Martwe jednostki”, „Giną jak muchy”, „Złośliwy obraz”, „Godni cierpieć”, „Gorzej niż w Sodomie”, s. 279–294), podsuwają czytelnikowi niektóre podpowiedzi.

Trzecia i zarazem ostatnia część książki zatytułowana „Słownik duchownych osiedlonych w Tunce” (s. 295–357) podzielona na trzy podrozdziały, oddaje naturalny i wewnętrzny podział duchownych na: kapłanów, kleryków i braci zakonnych. Wykorzystując przede wszystkim listę sporządzoną przez zesłańca

o. Ignacego Klimowicza⁸, Autor opracował ułożony alfabetycznie kompletny zbiór biogramów, który poprzedza słowem wstępnym. Ujęte w słowniku biogramy każdego ze 156 księży zesłańców (znaczna część z tej grupy rozpoznać można na zamieszczonych wcześniej ilustracjach) są, ze względu na zachowaną spuściznę źródłową, zróżnicowane co do szczegółowości i objętości. Włożony w to trud nie był mały, bo nawet przy ustalaniu podstawowych informacji pojawiało się szereg problemów dotyczących np. rozbieżności zapisu w języku polskim i rosyjskim, określenia prawidłowej daty urodzin i śmierci, śledzenia losu księży zesłańców porzucających stan duchowny itp. W wielu przypadkach Autor podał jedynie biogramy szczątkowe, mało szczegółowe, a skompletowanie i uzupełnienie tych informacji wymaga dalszych badań i poszukiwań. Niemniej jednak prezentacja biogramów sporządzonych na podstawie zebranego materiału znakomicie uzupełnia treść pierwszych dwóch części rozprawy, zwłaszcza że w narracji niemożliwe było przybliżenie czytelnikom losów wszystkich księży zesłańców.

Interesująca, odbiegająca od utartych schematów, napisana z wielkim znawstwem praca Niebelskiego, najlepsze studium o losach tunkijskich zesłańców, poza ujmującym opisem perypetii księży osadzonych na Syberii jest także cennym studium dziewiętnastowiecznych relacji polsko-rosyjskich, i to bynajmniej niezawężonych do sfery analizy charakteru systemu represji władz carskich stosowanych wobec społeczeństwa i narodu polskiego, czy też polityki wyznaniowej państwa carów. Sięga głębiej, dotyka tych sfer relacji i odniesień społecznych, które zazwyczaj są pomijane i bagatelizowane, gdyż wymykają się biurokratycznym strukturom i nie trafiają do teczek i akt sporządzanych przez instytucje aparatu nadzoru i kontroli. Dzieło Egeniusza Niebelskiego jest wreszcie osobistym, czynionym zapewne także z szerszego, społecznego mandatu, pokłonem oddanym kapłanom w imieniu tych wszystkich, którym droga jest kwestia krzewienia pamięci historycznej, i jak pragnął osiągnąć to sam Autor, „hołdem składanym przez nas ówczesnym pokoleniom Polaków, marzącym i walczącym o wolną ojczyznę” (s. 22).

Katarzyna Cedro, Stanisław Wiech
(Kielce)

Kazimierz Jurczak, *Dylematy zmiany. Pisarze rumuńscy XIX wieku wobec ideologii zachowawczej. Studium przypadku*, Kraków 2011, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, ss. 243

Istotna treść książki Kazimierza Jurczaka polega na przedstawieniu typowego dylematu archaicznego społeczeństwa, które nie może dotrzymać kroku zmianom strukturalnym, związanym z narodzinami nowoczesnego państwa. Problem

⁸ R. Świętochowski, *Klimowicz Ignacy Leonard*, PSB, t. 12, Wrocław 1966–1967, s. 629–630.

ten przedstawiony jest na przykładzie poglądów dwóch wybitnych rumuńskich intelektualistów: Titu Maiorescu i Mihaia Eminescu. Obaj wnieśli doniosły wkład zarówno do rumuńskiej myśli konserwatywnej, jak i do szerszej debaty na temat zjawiska westernizacji w XIX w. Choć różni w swoich polemicznych postawach i strategiach politycznych, Maiorescu i Eminescu łączyli się w sprzeciwie wobec przyjęcia modelu francuskiego w rumuńskiej sferze publicznej. Przyjęcie tego modelu przez ich przeciwników politycznych, liberałów rumuńskich, oznaczało zdaniem bohaterów książki pustą imitację instytucji stworzonych w innych niż rumuński kontekstach (s. 134), a także pogardę dla lokalnych zwyczajów i praktyk (s. 183).

Podstawowe cechy sytuacji opisanej w *Dylematach zmiany* można sprowadzić do braku krystalizacji ideologii w nowoczesnej Rumunii, jak również do braku ideologicznego rdzenia myśli konserwatywnej. Autor podkreśla, że ani Maiorescu, ani Eminescu nie byli ideologami (w sensie, w jakim to pojęcie było ukute we francuskiej myśli oświeceniowej), a w każdym razie, że nie byli spójnymi teoretykami konserwatyizmu. To nie przypadek, że tytuł książki zawiera sformułowanie „pisarze rumuńscy XIX wieku wobec ideologii zachowawczej” zamiast np. „wkład rumuński do dziejów konserwatywnej ideologii”. Słowo pisarze odzwierciedla literacki, eklektyczny charakter nowoczesnych ideologii rumuńskich (czy to romantycznej, czy liberalnej, czy socjalistycznej) z XIX w. (s. 13, 96).

Rozdział 1, „Kontekst historyczny rumuńskiej modernizacji w XIX wieku” (s. 21–88), wprowadza czytelnika w środowisko gospodarcze i polityczne księstw rumuńskich w XIX w. Autor koncentruje się na dokumentach stworzonych przez polityczne elity rumuńskie w odpowiedzi na zmiany społeczne i polityczne. Zmiany te były efektem traktatów gospodarczych, skutkujących otwarciem rynku księstw na europejskie towary i – w dalszej perspektywie – ustanowieniem monarchii konstytucyjnej według modelu francusko-belgijskiego. Jurczak podkreśla prepolityczny charakter tych dokumentów jeśli chodzi o pojęcia takie jak władza, własność, naród, prawo czy dobro wspólne. Religijna retoryka zajmuje w nich miejsce umowy społecznej między bojarami a szerszymi warstwami ludności.

Rozdział 2, „Titu Maiorescu – konserwatyizm paradoksalny” (s. 103–150), poświęcony jest jednemu z najbardziej aktywnych intelektualistów i polityków sceny publicznej rumuńskiej w drugiej połowie XIX w., założycielowi i przywódcy ruchu znanego jako Junimea. Autor przedstawia nieprzystawalność myślenia Maiorescu do realiów jego kraju. Dlatego Maiorescu w swych rozważaniach dostosowywał kontekst polityczny do swego modelu teoretycznego: jego propozycje wiążą się z kulturą, z ogólnymi kwestiami estetycznymi, a nie dotyczą konkretnych środków gospodarczych i instytucjonalnych. W rzeczywistości Maiorescu próbował pogodzić abstrakcyjną sferę swego filozoficznego wykształcenia z wymogami praktycznej rumuńskiej polityki. Podczas studiów w Niemczech, z inspiracji takich autorów, jak Johann Friedrich Herbart, Georg W. Hegel, Immanuel Kant i Ludwig Feuerbach, Maiorescu zbliżył się do agnostycyzmu i scjentyzmu w wersji bliskiej sceptycyzmowi; nie wierzył, że da się naprawić jednostkę ludzką. Krótko mówiąc, Maiorescu był

racjonalistą ubranym w płaszcz konserwatysty. W końcu jego ideał uniwersalistyczny, zakorzeniony w jego filozofii racjonalistycznej, w praktyce politycznej musiał ulec sile specyfiki lokalnych instytucji i zwyczajów.

Rozdział 3, „Mihail Eminescu — tradycjonalizm niekonsekwentny” (s. 181–216), przedstawia przypadek pisarza, członka grupy Junimea i bliskiego współpracownika Partii Konserwatywnej. Jest on bardziej znany ze swojej poezji niż z artykułów o kwestiach politycznych i gospodarczych; w nich właśnie pokazywał swój prawdziwy stosunek do modernizacji rumuńskiej. Eminescu idealizował instytucje średniowieczne, traktując je jako wzór dla obecnej Rumunii. Jako filozoficzny pesymista, wyrażał swą krytykę społeczną za pomocą kategorii poetyckich, co sprawia, że trudno jest przedstawić jego idee jako spójną doktrynę. Idealizm i pragmatyzm mieszają się ze sobą. Czasami bywał tradycjonalistą (opisując niszczące skutki postępu w społeczeństwie), zarazem jednak wykazywał skłonność do przyznawania wyższości idei narodowej nad ideałami religijnymi (a więc tym ostatnim przyznawał jedynie funkcję instrumentalną). W wizji Eminescu podziw dla monarchii absolutnej lub dla oligarchii jako porządku ustanowionego przez elity łączył się czasami z admiracją dla monarchii konstytucyjnej.

Jurczak wykorzystuje liczne i różnorodne źródła i opracowania: dziewiętnastowieczne historie księstw rumuńskich są w umiejętny sposób i w odpowiednich proporcjach połączone z pracami o filozofii niemieckiej, z dziełami oddającymi nowoczesny charakter nacjonalizmu, i wreszcie z pracami wykorzystującymi najnowsze teorie socjologiczne przy omawianiu problematyki rozwoju grupy intelektualistów. Wybór źródeł jest związany z wyborem orientacji metodologicznej, która ma charakter interdyscyplinarny w związku z problematyką pracy, obejmującą kwestie z zakresu historii społecznej, gospodarczej, historii intelektualnej, a także socjologii poprzez krytykę literacką aż do filozofii. Wszystko to odzwierciedla ambicję książki zidentyfikowania nadrzędnych koncepcji politycznych obecnych w myśleniu obu intelektualistów, a przez to ukazania niejednoznaczności ich konserwatyizmu. W związku z tym Autor sięgnął po prace będące podstawowymi źródłami inspiracji dla Maiorescu i Eminescu (np. Arystoteles, Arthur Schopenhauer, Herbart, Hegel itd.); w inteligentny sposób wykorzystał w ich analizie opracowania polskie i rumuńskie, omawiające rolę dziedzictwa tych filozofów w obu kulturach (np. Nicolae Râmbu dla romantyzm niemieckiego, Jan Garewicz dla Schopenhauera). Po drugie, odwołał się do dorobku światowej klasy politologów (Shlomo Avineri, Isaiah Berlin, Hannah Arendt) w analizie miejsca najogólniejszych pojęć politycznych w myśleniu Maiorescu i Eminescu. Po trzecie, szeroko uwzględnił prace teoretyków o wrażliwości politycznej bliskiej bohaterom książki: chodzi tutaj o umiarkowanych konserwatystów w przypadku Maiorescu (Michael Oakeshott, Roger Scruton), a w przypadku Eminescu z jego romantyczno-tradycjonalistycznym światopoglądem — o romantyków (Friedrich Schlegel, Johann Gottfried Herder).

Warto dodać kilka komentarzy, ponieważ ich rozwinięcie mogłoby być przydatne w dalszym toku badań. Autor książki *Dylematy zmiany* przedstawia

problemy wcześniej nie badane, a nawet nie wspomniane w rumuńskiej historiografii, nie rozwija ich jednak. Najważniejszy z nich to kwestia ewentualnego wpływu rosyjskiej myśli społecznej epoki Oświecenia na niektóre dokumenty polityczne z początku XIX w. w księstwach rumuńskich (s. 45). Inny temat niewykorzystany dotyczy pokrewieństwa niektórych wątków w myśleniu Maiorescu z ideami rosyjskich słowianofilów (s. 130).

Jednak jeszcze bardziej uderzające jest to, że kwestionując czystość światopoglądu konserwatywnego Maiorescu i Eminescu (s. 17), Jurczak zdaje się pomijać zróżnicowany charakter również i konserwatyizmu europejskiego, który przecież określał sam siebie w konfrontacji z przeciwnikami politycznymi, zwolennikami rewolucji francuskiej. Mieszanka elementów tradycjonalistycznych, reakcyjnych wobec rewolucji francuskiej, liberalnych, często wzajemnie sprzecznych, utrudnia sprowadzenie konserwatyizmu do jednoznacznego zestawu kryteriów (inaczej niż w wypadku socjalizmu i nacjonalizmu). Wprawdzie Autor cytuje dzieła Edmunda Burke'a lub Samuela Huntingtona, ale nie odnosi się do ich argumentów na rzecz tezy o trudności jasnego zdefiniowania konserwatyizmu. To spostrzeżenie jest istotne, ponieważ nietypowy konserwatyzm Maiorescu i Eminescu powinien być poddany ponownej ocenie w oparciu o rzeczywistość tamtych czasów, nie zaś przez pryzmat jakiegoś idealnego typu konserwatyizmu.

W sumie jednak jest oczywiste, że zalety książki przeważają nad ewentualnymi uchybieniami. Jurczak kwestionuje najważniejsze etykiety stosowane przez krytyków rumuńskich XX w. w odniesieniu do Maiorescu i Eminescu. Analizuje pomysły, motywy, wizje, które weszły za ich pośrednictwem do obecnego rumuńskiego słownika politycznego. Włączając obu intelektualistów w szerszy obraz myśli europejskiej, przede wszystkim niemieckiej, tamtej epoki, Jurczak pokazuje, że idee Maiorescu i Eminescu były częścią wspólnej ogólnej refleksji europejskiej dotyczącej charakteru ewolucji społecznej i organizacji politycznej. Tak na przykład, w rozdziale pierwszym, opisując szczegóły walk ideologicznych i politycznych bojarów w przededniu zjednoczenia księstw, badacz nawiązuje do podobnej sytuacji państw niemieckich przed zjednoczeniem wokół Prus (s. 49, 131, 135); w rozdziale drugim, opisując polemikę między Maiorescu i jednym z jego przeciwników politycznych na temat charakteru lokalnych instytucji, uczonego wspomina podobną debatę w niemieckiej szkole historyzmu prawniczego, kiedy z jednej strony stała ahistoryczna wizja czystości prawa rzymskiego w niemieckim ustawodawstwie (Friedrich Carl Savigny), z drugiej zaś kładziono nacisk na historyczną specyfikę praw i ich związek z sytuacją społeczeństwa w danej epoce (Jacob Grimm, Ferdinand L. Bernhardt) (s. 139). Wreszcie, w rozdziale trzecim, omawiając teorię polityczną Eminescu, Jurczak bada ewentualne podobieństwa do idei francuskich tradycjonalistów jak Joseph de Maistre, Louis de Bonald, lub do idei preromantycznych romantycznych konserwatystów takich jak Paul de Lagarde czy Adam Müller, a nawet do klasyków myśli liberalnej jak John Locke czy Thomas Hobbes (s. 199, 206, 201–203).

Podsumowując, *Dylematy zmiany* są wartościową pracą, gdyż skupiają się na epoce i problematyce nie badanej dotąd przez polską historiografię¹. Ponadto książka rozważa okres i dyskursy uznawane powszechnie za punkt wyjścia rumuńskiej modernizacji i rumuńskiej tożsamości.

Raluca Goleşteanu
(Bukareszt)

Daniel Marc Segesser, *Der Erste Weltkrieg in globaler Perspektive*, Wiesbaden 2013, Marixverlag, ss. 249

Szkocki historyk Hew Strachan, autor jednej z najlepszych i najbardziej poczytnych syntez dziejów I wojny światowej¹, kilka lat temu zwrócił uwagę na fakt, że globalny charakter tego konfliktu wciąż jeszcze nie znajduje dostatecznego odbicia w historiografii². Mimo że już od dawna powszechnie przyjęło się mówić o wojnie światowej, świadomość jej roli i przebiegu poza Europą, a nawet poza Europą Zachodnią słabo przekłada się na praktykę badawczą. Książka szwajcarskiego historyka z uniwersytetu w Bernie Daniela Marca Segessera jest próbą wypełnienia tej luki. Próbą na tyle udaną, że opublikowana po raz pierwszy w 2010 r., zdążyła ukazać się już w dwóch poprawionych wznowieniach (poza omawianym także w 2012 r. w tym samym wydawnictwie).

Autor jest bez wątpienia niezłe przygotowany do wypełnienia zadania zarysowanego przez Strachana. Pierwszą swoją książkę poświęcił Australii w latach Wielkiej Wojny³. Następnie zajmował się prawną stroną konfliktów zbrojnych: problematyką ścigania zbrodni wojennych i międzynarodową dyskusją nad prawem wojny⁴. W recenzowanej książce oba te tematy zajmują poczesne miejsce, a poświęcone im pasaże należą do jej najciekawszych partii. Z drugiej strony być może takie właśnie profesjonalne przygotowanie Autora ma wpływ i na pewną ciężkość stylu, i na dość konserwatywne potraktowanie tematu, zaskakujące szczególnie wobec „globalnej” perspektywy książki.

Praca Segessera składa się z dziewięciu rozdziałów, w kilku wypadkach podzielonych na podrozdziały i opatrzonych krótką bibliografią. Konstrukcja książki nie odbiega od klasycznych ujęć historii Wielkiej Wojny. Autor zaczyna od impe-

¹ Przykładowo: M. Willaume, *Drogi do niepodległości. Polskie i rumuńskie koncepcje polityczne i ich realizacja w latach 1837–1849*, Warszawa 1984; *Współcześni historycy polscy o Rumunii*; red. T. Dubicki, Toruń 2009; A. Burakowski, *Geniusz Karpat. Dyktatura Nicolae Ceauşescu 1965–1989*, Warszawa 2008. Warto też zauważyć tutaj pracę Juliusza Demela *Aleksander Jan Cuza książkę Rumunii* (Wrocław 1977), chociaż nie zajmuje się ona ogólnymi cechami rumuńskiej modernizacji w XIX w.

² H. Strachan, *The First World War*, t. 1: *To Arms*, Oxford 2001.

³ Idem, *The First World War as a global war*, „First World War Studies” 1, 2010, 1, s. 3–14.

⁴ D. M. Segesser, *Empire und Totaler Krieg. Australien 1905–1918*, Paderborn 2002.

⁵ Idem, *Recht statt Rache oder Rache durch Recht? Die Ahndung von Kriegsverbrechen in der internationalen wissenschaftlichen Debatte. 1872–1945*, Paderborn 2010.

rialistycznych konfliktów mocarstw, co daje mu okazję do zaznaczenia wspomnianego globalnego charakteru wojny. Następnie zarysowuje kwestię politycznej odpowiedzialności za jej wybuch. Najobszerniejszy rozdział opisuje działania frontowe: najpierw na froncie zachodnim, potem na wschodnim, a na końcu na pozaeuropejskich teatrach działań. Osobny rozdział poświęcony został mobilizacji społeczeństw walczących państw, życiu w okopach i produkcji zbrojeniowej. Następnie Segesser na kilkunastu stronach przedstawia dyskusje specjalistów prawa międzynarodowego i spory wokół postępowania armii wobec ludności cywilnej. Zbliżony charakter ma rozdział ósmy, poświęcony negocjacjom w Paryżu i powstawaniu Ligi Narodów. Oba te fragmenty przedziela rozdział siódmy, poświęcony narastającemu wyczerpaniu społeczeństw walczących państw. Ostatnie fragmenty książki opowiadają o upamiętnieniach konfliktu w Europie i na pozostałych kontynentach.

Dużą zaletą tej syntezy jest świetna orientacja Autora w aktualnych trendach badań nad pierwszą wojną. Segesser jest na bieżąco zarówno z najnowszą historią wojskowości, kultury, jak i historią społeczną tego okresu. Korzysta z tej wiedzy bez zbędnej ostentacji (zresztą formuła serii wydawniczej i tak nie pozwala na opatrywanie przypisem każdej tezy; o proveniencji poszczególnych ustaleń pośrednio informuje bibliografia). Kilka takich momentów warto przytoczyć, w sumie składają się bowiem na zmianę postrzegania Wielkiej Wojny, która dokonała się w ostatnich kilkunastu latach. Zwraca uwagę na przykład weryfikacja utartego poglądu, jakoby wojna pozycyjna powodowała szczególnie wielkie straty w ludziach. W rzeczywistości dużo bardziej krwawa okazywała się wojna manewrowa. Z kolei w okopach żołnierze ginęli najczęściej od ognia artylerii, a bezosobowość śmierci potęgowała obciążenia psychiczne, wywołując liczne przypadki załamań. Równie istotne wydaje się przypomnienie, że mobilizacja nie była jednoznaczna ze służbą na pierwszej linii frontu. Zdecydowana większość rekrutów służyła poza nim. Kolejna weryfikacja dotyczy reakcji społecznych na wybuch wojny. W zgodzie z nowszymi badaniami Segesser podkreśla, że entuzjazm wojenny dotyczył przede wszystkim inteligencji, szerokie masy zaś pozostawały dość bierne i mało podatne na opiewany w literaturze militarystycznej „duch roku 1914”. Autor dostrzega też, że spadek produkcji przemysłowej w Europie wpłynął na rozwój gospodarek pozaeuropejskich (tu, jak w wielu innych miejscach poświęconych perspektywie globalnej, odwołuje się przede wszystkim do Australii i Japonii, a nie tylko do USA). Pozostając na froncie wewnętrznym, pisze o wzroście zatrudnienia kobiet w fabrykach produkujących na potrzeby wojny. Słusznie przy tym zaznacza, że nie był on równoznaczny z zatrudnieniem nowych robotnic. Częściej dochodziło do przenosin doświadczonych pracowników z przemysłu lekkiego do zbrojeniowego. Bardzo ciekawe są uwagi dotyczące powszechnego kryzysu, rozpoczynającego się około roku 1916 i dotyczącego nie tylko główne europejskie mocarstwa, ale i np. Japonię. We Francji odbiciem tego kryzysu była fala strajków kobiet zatrudnionych w przemyśle, a w państwach neutralnych — tu Segesser przywołuje przede wszystkim przykład Szwajcarii — klopoty w handlu zagranicznym wywołane przez brytyjską blokadę.

Wobec tak ambitnego zamierzenia pewna ilość błędów i niejasności była zapewne nieunikniona. Wymieniam je nie tyle z kronikarskiego obowiązku, ile raczej dlatego, że mają związek ze strukturalną słabością książki, o której będzie jeszcze mowa. W grupie pięciu wymienionych przez Segessera „budzicieli” narodów bałkańskich (s. 23) na emigrację do Europy Zachodniej zdecydował się tylko Adamantios (a nie błędnie Admantios) Korais. Kariery pozostałych toczyły się przeważnie w granicach imperiów, w których się urodzili. W tej grupie błędy w pisowni nazwisk dotyczą nie tylko Koraisa, ale także Vuka Stefanovicia Karadžicia (a nie — Kardżicia) oraz Gheorghe Şincaia (a nie Sincaia). Idąc dalej, Sazonow (Sazonov) to nazwisko rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, a nie — jak konsekwentnie utrzymuje Autor — generała carskiej armii. Generał, który poniósł klęskę pod Tannenbergiem, nazywał się Samsonow (Samsonov) (s. 85–86). Włoski szef sztabu to gen. Luigi Cadorna (a nie Cardona, jak Segesser pisze na s. 94 i 95). Opisując sytuację wewnętrzną Grecji w przeddzień przystąpienia do wojny, Autor mylnie przypisuje chęć zaangażowania się w konflikt greckiemu królowi Konstantynowi, pacyfizm zaś premierowi Eleftheriosowi Wenizelosowi (s. 92–93). Choć rzeczywiście obaj mężowie stanu byli w sporze, zajmowali dokładnie przeciwne pozycje niż to opisano w poświęconym im fragmencie książki. Pisanie o „południowoserbskim Monastirze” (s. 93) jest nieco mylące (Bitola, tj. Monastir, leży w południowej Macedonii, a w opisywanym okresie kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk). Dużo większe zdziwienie wywołać powinna informacja ze s. 175, gdzie wspomina się o licznych rosyjskich zbrodniarzach wojennych, wziętych przez Niemców do niewoli w Prusach Wschodnich. Według mojej wiedzy podczas krótkiej rosyjskiej okupacji tej prowincji nie doszło do poważniejszych przestępstw wobec ludności cywilnej, chociaż propaganda państw centralnych wytrwale kreowała obraz okrutnej azjatyckiej despotii. Skąd zatem zbrodniarze? Tematu tego Autor niestety nie rozwija. Datowanie wybuchu narodowych separatyzmów w imperium rosyjskim na rok 1915 (s. 181) także wypada zaliczyć do omyłek. Stwierdzenie, iż Rzesza oddała Górny Śląsk Polsce wskutek przegranego plebiscytu jest nazbyt daleko idącym skrótem myślowym (s. 217). Mniej poważne, głównie językowe lapsusy pojawiają się jeszcze co najmniej w kilkunastu miejscach.

Choć wymienione powyżej błędy nie są pozbawione znaczenia dla oceny dzieła, nie odgrywają w niej roli decydującej. Są raczej drugorzędym świadectwem pewnej tendencji. Próbę globalnej syntezy historii Wielkiej Wojny sędzić należy podług tego, czy spełnia obietnicę daną czytelnikom, czyli — czy obraz zarysowany przez badacza jest rzeczywiście globalny. Pod tym względem książka Segessera, choć wydaje się krokiem w dobrym kierunku, w sumie jednak nie spełnia oczekiwań. Owszem, Autor jest nie tylko dobrze zorientowany w aktualnym stanie badań nad problematyką, którą się zajmuje, ale także uzupełnia typową narrację skoncentrowaną na froncie zachodnim o ciekawe fakty. Czasami zresztą opuszcza europejski teatr wojenny, pisząc o innych kontynentach. Problem jednak w tym, że takie wycieczki poza utartą opowieść o wojnie nie wpływają na interpretację całości. Są to raczej ciekawe dodatki do schematu, który już znamy. Gdy przyjrzeć się bliżej książce szwajcarskiego historyka, w oczy rzuca

się absolutna dominacja frontu zachodniego. Francja, Wielka Brytania i Niemcy dominują nie tylko jako temat i ilustracja większości zjawisk, o których tu czytamy. Co istotniejsze, to na podstawie historii ich zaangażowania w I wojnę światową Segesser wyciąga wnioski, które następnie służą mu do generalizujących sądów. Wycieczki w stronę globalnej historii konfliktu współlistnieją tu z bardzo tradycyjną narracją, podporządkowaną wydarzeniom na froncie zachodnim.

Ta tendencja, widoczna w całej książce, niekoniecznie musi być z góry uznana za błąd. Przeciwnie, zachodni front Wielkiej Wojny był bez wątpienia ważny, być może istotnie najważniejszy. Kłopot w tym, że aby taki wniosek uzasadnić, konieczna jest dobra orientacja w pozostałych teatrach wojny. A tej niekiedy Autorowi brakuje. Nie zawsze jest to jego wina. Zaniedbania w historiografii I wojny światowej na wschodzie i na Bałkanach są faktem, a odpowiedzialności za nie z pewnością nie ponoszą historycy ze Szwajcarii. Trudno jednak o przewyższenie tych ograniczeń, skoro Autor zdaje się dostrzegać wyłącznie historiografię trzech języków — francuskiego, niemieckiego i angielskiego. Nawet jednak przyjmując do wiadomości to zawężenie kwereudy (i nie czyniąc z niego zarzutu), trzeba skonstatować, że Segesser nie korzysta także z wielu ważnych opracowań w językach, którymi włada. Zaliczyć do nich wypada z pewnością książkę Maureen Healy o Wiedniu (skądinąd prawdopodobnie największym skupisku uchodźców wojennych)⁵, Christoph'a Micka o rosyjskiej okupacji Lwowa⁶, Marka Cornwalla o (słabnących) lojalnościach poddanych Monarchii Austro-Węgierskiej⁷, klasyczną syntezę dziejów Serbii w czasie Wielkiej Wojny pióra zmarłego niedawno Andreja Mitrovicia⁸ i wiele innych. Dotkliwy brak perspektywy okupacji, charakterystycznej dla wschodniej połowy walczącej Europy, mogłoby naprawić odwołanie do kilku nowych prac poświęconych temu problemowi (i opublikowanych w językach kongresowych)⁹. Od opracowania skierowanego do szerszego odbiorcy nie należy wymagać wyczerpania literatury, Autor powinien jednak być z nią zaznajomiony.

Konsekwencją wspomnianych braków są zarówno błędy rzeczowe (szczególnie liczne w tych niewielu miejscach, gdzie Autor pisze o Europie Środkowo-Wschodniej, o Rosji i o Bałkanach), jak i dużo poważniejszy problem — brak rzeczywiście globalnej perspektywy. W moim przekonaniu, aby takową perspektywę

⁵ M. Healy, *Vienna and the Fall of the Habsburg Empire*, Cambridge 2004.

⁶ Ch. Mick, *Kriegserfahrungen in einer multiethnischen Stadt. Lemberg 1914–1947*, Wiesbaden 2010.

⁷ M. Cornwall, *The Undermining of Austria-Hungary. The Battle for Hearts and Minds*, Houndsmills 2000.

⁸ A. Mitrović, *Serbia's Great War 1914–1918*, London 2007.

⁹ Mam na myśli następujące książki: L. Mayerhofer, *Zwischen Freund und Feind — deutsche Besatzung in Rumänien 1916–1918*, München 2010; D. Schanes, *Serbien im Ersten Weltkrieg. Feind- und Kriegsdarstellungen in österreichisch-ungarischen, deutschen und serbischen Selbstzeugnissen*, Frankfurt am Main 2011; T. Scheer, *Zwischen Front und Heimat. Österreich-Ungarns Militärverwaltungen im Ersten Weltkrieg*, Frankfurt am Main 2009.

rzeczywiście uzyskać, należałoby oprzeć schemat interpretacji i konstrukcję pracy na analizie możliwie wielu różnorodnych świadectw, opracowań. Dopiero na takiej podstawie, korzystając ze znajomości wielu punktów widzenia Wielkiej Wojny, można wyprowadzić „wspólny mianownik” — zbiór uogólnień, które składają się na opowieść o globalnym konflikcie. Segesser postępuje odwrotnie — do zastanej interpretacji dopisuje faktograficzne uzupełnienia. Szkopuł w tym, że oparta niemal wyłącznie na doświadczeniach społeczeństw zachodnioeuropejskich wizja wojny niekoniecznie pokrywa się z jej obrazem w innych częściach świata. Nic zatem dziwnego, że tu i ówdzie zaproponowany przez Autora schemat nie wytrzymuje konfrontacji z faktami, a w innych miejscach zioną potężną dziurę. Jako przykład niech posłuży teza (s. 132), że z każdym rokiem wojny rosła nienawiść pomiędzy żołnierzami walczących stron. Stąd — jak czytamy — po 1914 r. nie dochodziło już do fraternizacji, wspólnego obchodzenia świąt czy meczów piłkarskich na ziemi niczyjej. To uogólnienie opiera się wyłącznie na relacjach z frontu zachodniego (w dodatku ostatnio coraz częściej kwestionowanych)¹⁰. Na froncie wschodnim po 1914 r. w dalszym ciągu dochodziło do przejawów bratania się pomiędzy żołnierzami zwaśnionych mocarstw, a handel wymienny między patrolami nie należał do zjawisk rzadkich. Być może należałoby więc z nieco większą ostrożnością powielać tezę o postępującej radykalizacji walczących? Podobne uproszczenia pojawiają się w kilku innych miejscach. Pisząc o mordzie na ormiańskiej ludności imperium osmańskiego, Segesser całkowicie ignoruje rolę, jaką w tych tragicznych wydarzeniach odegrała rosyjska polityka zagraniczna (s. 176). Dziwić może również, że prawie wcale nie wspomina o udziale w wojnie Bułgarii i Rumunii. Wkład obu tych państw w wysiłek wojenny był znacznie większy, niż wskazywałoby na to poświęcone im w książce miejsce.

Przy wszystkich tych zastrzeżeniach krytyka książki Daniela Marca Segesera nie może być absolutna. Mimo luk i zbyt wielu uproszczeń jest to spójny i logiczny wykład dziejów Wielkiej Wojny, uwzględniający przede wszystkim Niemcy i mocarstwa zachodnie oraz uzupełniony o ciekawe fragmenty poświęcone głównie Japonii i Australii. Można zatem powiedzieć, że książka czyni załość pierwszej połowie tytułu — *Der Erste Weltkrieg*. Szkoda, że nie spełnia obietnicy zawartej w jego dalszej części.

Maciej Górny
(Warszawa)

¹⁰ Zob. T. Weber, *Hitler's First War*, Oxford 2010, s. 152.